

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20

półrocznie rs. 1 kop. 60

kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80

półrocznie rs. 2 kop. 40

kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowa kop. 8
od wiersza petitu.

za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-

krotnie—po k. 5 od wiersza.

za reklamy i nekrologi po 10 k.

od wiersza.

Za ogłoszenia, reklamy i nekro-

logi na 1-ej stronie po kop. 15

od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

w **Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Laguna Franciszek
„ Brzeźninach	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Radomsku	„ Jdziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

NASIONA PASTEWNE, WARZYWNE I KWIATOWE

POLECA SKŁAD APTECZNY J. ŻARSKIEGO w PIOTRKOWIE.

(10—9)

Zawiadamia się Sz. Czytelników, że

KRAWIEC

R. Sandecki

z Warszawy przeniósł magazyn pod № 5 ul. Niecałej dom Fałęckiego 1-e piętro od frontu. (26—13—2)

KEFIR

z wyborowego mleka, codziennie świeży **na zamówienie** kupować można (po kop. 10 butelka, w półbutelkach 6 kop.) Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (10—2)

Z Łodzi.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Wystawa ogrodnicza.—Opinia publiczna.—Nadzieja przyszłości.—Odrębność Łodzi i wspólny mianownik.—Brak zakładów kąpielowych.—Głos „Dzienia Łódzkiego”—Co woli tutejszy posiadacz gotówki?—Bezrobocie robotników.—Zastój w życiu towarzyskiem.—Kolej obwodowa.—Lutnia śpiewacza.

Zaszczyt urządzenia pierwszej wystawy ogrodniczej prowincjonalnej przypadł w udziale Łodzi. Słynne nasze miasto „kominów fabrycznych” ubiegło pod tym względem nawet miasta gubernijalne. I nie w tem dziwnego; tak bowiem mało posiadamy ogrodów publicznych i miejsc spacerowych, przyozdobionych zielenią i kwiatami, że przynajmniej na wystawie niech nam wolno będzie nacieszyć wzrok i powonienie sprowadzanemi zewsząd okazami państwa Flory. Wystawa ma się odbyć w zamiejskim parku Kwella od 4 do 8 września r. b. Park ten, stanowiący czasową własność akcyjnego Towarzystwa Karola Szejblera, posiada wprawdzie mniej uroku i ponęt od ulubionego przez łodzian Helenowa, ze względu jednak na przyobiecane udogodnienia i dzięki fabrycznej linii podjazdowej, delegaci warszawskiej komisji ogrodniczej wspólnie z miejscowymi członkami obrali ów właśnie obszerny park Kwella na teren przyszłej wystawy. Sam program wystawy jest nader bogaty i urozmaicony; spodziewać się przeto należy, że cała gubernija piotrkowska pospieszy z dowodami postępu i rozkwitu na polu ogrodnictwa.

Opinia publiczna żywo zainteresowała się tą sprawą i wielu pociesza się błogą nadzieją, że skutki tej wystawy mogą być wielce doniosłe dla samej Łodzi. Sądzą, iż ojcowie miasta gorliwiej zajmą się sprawą założenia tutaj ogrodu pu-

blicznego w centrumie pompatycznie przezwanego Manchesteru polskiego, zaopiekują się plantacyjami i zadrzewieniem ulic, co wszystko razem wzięte stanowi pierwszorzędną kwestyję pod względem zdrowotności tak wysoce dotychczas jeszcze zaniedbanego jak Łódź miasta. Istotnie, pod względem higienicznym i sanitarnym dwakroć stotysięczna Łódź, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Łódź ma niektóre specyficzne warunki egzystencyi, nadające jej coś odrębnego w porównaniu z innymi miastami i miasteczkami Królestwa; posiada jednak wiele znamienych, wspólnych rysów naszego partykularza, rysów stanowiących rodzaj wspólnego mianownika w ogólnej charakterystyce siedzib polskich. Nasze miasteczko w krótkim czasie zyskało wszystkie ujemne cechy wielkiego miasta, nie zatraciwszy zwykłych wad, charakteryzujących życie małomiasteczkowe głębokiej prowincyi. Brak nam najelementarniejszych urządzeń, jak np. zakładów kąpielowych. Łatwo sobie wyobrazić, jaka warstwa brudu pokrywa naszego spracowanego robotnika fabrycznego, nie mającego literalnie gdzie się należyce umyć.

Słusznie przeto kronikarz „Dzienia Łódzkiego” znów z tego względu uderzył na alarm i w bardzo wymowny sposób zachęca ogół do przedsięwzięcia energicznych środków, celem uprzystępnienia tanich kąpeli dla warstw roboczych, oraz pobudzenia przedsiębiorców do założenia kąpeli publicznych, odpowiednio urządzonych, dla klasy średniej. Wyłożony na ten cel kapitał dobrze by procentował; ale w Łodzi posiadacz gotówki woli przystąpić do budowy nowych warsztatów tkackich, obiecując sobie w przyszłości niedalekiej zyski krociowe. Nie też dziwnego, że fabryki i fabryczki rosną tu, jak grzyby po deszczu, jednych szybko wzbogacając, drugich rujnując do szczytu. Stan taki urozmaiconym bywa mniejszym lub większym pożarem sezonowym, na który spieszą łodzianie jak na widowisko—lub chwilową stagnacyją, wywołaną zbytniem natłoczeniem rynków z powodu nierozprzedanych dawniejszych zapasów, a ztąd i mniejszem zapotrzebowaniem—lub też wreszcie czasowem bezrobociem robotników.

Obok niepomiernie rozwijającego się ruchu fabrycznego, przemysłowego i handlowego, widzimy zastój życia towarzyskiego, wlokącego się u nas nader ospale. Należy co najrychlej zbudzić się z długotrwałej drzemki, rozszerzyć zakres swych myśli, potrzeb duchownych i estetycznych, składając hołd nie tylko złotemu cielcowi, lecz i szczytnej wiedzy, prawdzie, pięknu i wszystkim szlachetnym rozrywkom, które

stanowią wspaniałą odłam cywilizacji ludzkiej!

Nie bez korzyści materyjalnej i moralnej będą dla nas dwa świeżo według pogłosek zatwierdzone w Petersburgu projekta, o których wiele w swoim czasie mówiono i pisano. Do kategorii pierwszej, t. j. materyjalnej, zaliczam otrzymaną koncesyję na budowę drogi żelaznej obwodowej w tutejszem mieście. Budowa powyższej kolei, łączącej wszystkie większe fabryki bezpośrednio z główną koleją łódzką, ma być powierzona p. Janowi Bloch. Do kategorii drugiej, t. j. moralnej, zaliczam urzędowe potwierdzenie ustawy łódzkiego chóru amatorskiego, zorganizowanego na wzór warszawskiej „Lutni”. Na czele owej tak pożądanej drużyny śpiewaczej ma stanąć specjalnie ad hoc zaangażowany nauczyciel artysta-muzyk. Henryk G.

Z Sosnowca.

(Korespondencyja „Tygodnia.”)

Kurzawka.—Zaniepokojenie.—Brak maszyn.—Wzrost kopalń.—Stagnacyja w przemyśle wełnianym.—Nadzieje komisjonerów.—Brak magazynów zbożowych.—Wielkie koszty przeładunku.—Brak sali teatralnej.—Upodobanie młodzieży.

Jedną z największych plag, trapiących kopalnie węgla, niezaprzeczenie jest woda, która, zalewając przeprowadzone pod ziemią korytarze i chodniki, czyni kopalnię niezdolną do dalszego funkcjonowania, czyli w języku kopalnianym „federowania”.

I dziś zaznaczyć mi wypada podobny fakt, który niedawno miał miejsce w jednym z szybów „Niwki” gdzie zdarzyła się tak zwana „kurzawka”, t. j. przyływ wody zmieszanej z piaskiem. Na szczęście, nie była ona tak groźna; to też jest nadzieja, że będzie można zapobiedz złemu, choć na razie musiano produkcyję znacznie ograniczyć.—W kopalniach „Warszawskiego Towarzystwa Kopalń węgla i Zakładów Hutniczych” w Niemcach, około Strzemieszyc, gwałtowny przyływ strasznego elementu mocno zaniepokoił tamtejszy zarząd, zwłaszcza, że niektóre z maszyn (injektor) wypompowujących wodę, jak na złość uległy zepsuciu... Na gwałt więc wzięto się do sprowadzania nowych, które, aczkolwiek niewielkie i niedrogie, jednakże u nas w kraju nie fabrykują się, ba, nawet nie dają się reparować, jak słyszymy z zupełnie wiarogodnego źródła. Jest to dowód, jak mało jeszcze nasz przemysł fabryczny rozwinięty i jak znaczne jest u nas pole do działalności w tym kierunku, podczas gdy za granicą egzystują ogromne

zakłady, specjalnie poświęcone fabrykacji maszyn do potrzeb kopalnianych. I tym razem zakłady te dostarczają maszyn do kopalni „Milowice”; dotąd pierwsze ich transporty nadeszły przed kilku dniami, co utwierdza nas w mniemaniu, że nie-szczęsną tą kopalnią po ostatniej swej klęsce zalania wodą, stanie ponownie w rzędzie pierwszorzędných.

Pomimo ciągłych narażeń na niszczące żywioły, kopalnie tutejsze wzrastają z dniem każdym, co, niestety, nie o każdej galezi przemysłu powiedzieć można. Przędzalnie naprzykład wełny czesankowej (kamgaru) w ostatnich czasach bardzo upadły, ustępując miejsca bawelnie, która, jako znacznie tańsza, większy ma zbyt na wszystkich rynkach. Nic więc dziwnego, że tutejsze przedzalnie zmuszone zostały ograniczyć produkcję swą do minimum, zmniejszając tem samem liczbę godzin pracy, ilość robotników, oraz zniżając ceny produktu, o ile tylko to możebnym było.

Wysoki stan naszej waluty budzi nadzieję w tutejszych komisjonerach zbożowych, że krążące pogłoski o rychłym otwarciu granicy dla zboża, wkrótce może się urzeczywistnią; nie dziw więc, że myślą oni nad zaopatrzeniem się w ziarno, nim takowe zdrożeje. Cóż jednak z tego, kiedy niema w Sosnowcu odpowiednich magazynów, które mogłyby pomieścić spodziewaną ilość zboża; magazyn bowiem na tutejszej stacyi drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej, mogący wprawdzie przyjąć przeszło sto wagonów, nie zupełnie odpowiada zadaniu, skutkiem trudności, napotykaných przy wyladowywaniu transportów, przybywających luzem, t. j. nie w workach. Dziwnem jest, że kolej ta nie posiada pewnej ilości worków, które za wynagrodzeniem mogłyby być oddane na usługi interesantom, zmuszonym w takich razach wdawać się w niemile konszachty z osobami prywatnymi, wyzyskującemi to położenie. Wprawdzie worki są, lecz te używają się jedynie do transportów wyladowywanych przez kolej, t. j. w swoim czasie niewykupionych; w tym jednak wypadku następują niesłychane koszta wyladowania, bo po 10 kop. za każdy worek, czyli przeszło 10 rubli za wagon!

Dziwniejszem wszakże jest to, że droga Warszawsko-Wiedeńska dotychczas nie uznawała za korzystne urządzenie podobnego magazynu, co jednak, zdaje się, wkrótce nastąpi ze względu na polecenie departamentu dróg żelaznych wybudowania przy stacyjach specjalnych magazynów zbożowych. Chociaż bowiem dyrekcya tej drogi przed dwoma, zdaje się, laty, pozbawiła nas prowizorycznego teatru, przebudowawszy na składy gmach, w którym się on mieścił, okazała się jednak niemożność zastosowania skończonego już magazynu do użytku; nie też w nim niema... prócz bryczki pana za-wiadowey. Tak więc niema magazynu—niema i teatru. Młodzież też nasza, przepędza wolny czas przy kufelku, w towarzystwie członków „chłopskiej” orkiestry, oraz zaszarganej, ale za to mocno podkaszanej muzy. Smutny ten objaw, naszym zdaniem, dałby się łatwo wyrugować szlachetniejszymi zajęciami, do jakich, choćby teatry amatorskie zaliczyć można. Na nie-szczęście wszakże, jedyna sala, odpowiadająca tym warunkom, znajduje się w odległym o kilka wiorst Sielcu, do którego prowadzi iście sosnowicka droga!.. Czyby nie znalazło się odpowiedniejszego miejsca w samym Sosnowcu?.. *Semamif.*

Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Operetka łódzka. — Br. Huberman — Teatr lubelski.

Częstochowa bawi się... Gdy dawniej miesiącami całemi z upragnieniem wygla-

daliśmy jakiego przedstawienia lub koncertu, obecnie mamy istną powódź tego rodzaju rozrywek.

Zaledwie przebrzmiały echa trzykrotných popisów paniel: Trebelli, Campbell i Librecht, które istotnego doznały sukcesu, gdy na rogach ulie ukazały się różnobarwne afisze, zwiastujące przybycie operetki łódzkiej. Widzieliśmy więc Ptasznika z Tyrolu, Wice-Admirała i Wdowę Malabar-ską, których wykonanie kazało nam bezustannie pamiętać o gościnie artystów łódzkich w naszym mieście przed dwoma laty; a porównania te wyszły stanowczo na niekorzyść obecnego składu operetki. Sprawiedliwość nakazuje mi wszakże wyróżnić z pośród grających p. Winklera.

Następnie, mieliśmy dwa koncerty ośmioletniego skrzypka Bronisia Hubermana. Urodziwy malec rozentuzjzował zebranych słuchaczy doskonałem odegraniem takich utworów jak: koncert Spohra, tańce hiszpańskie Sarassatego, Polonez Vieuxtemp'sa i t. p. O grze tego prawdziwie genialnego dziecka rozpisywać się nie będę—nie moja to rzecz; pragnę tylko wyrazić ubolewanie z powodu eksploata-wania go przez rodziców, którzy, obwołując je po miastach i miasteczkach, chcą na niem zrobić interes. Wstyd doprawdy, ażeby ośmioletni dzieciak pracował na utrzymanie swoich żyjeiodawców i tem samem marnował talent, który wszakże kształconym być winien.

Z ust samych rodziców Bronisia jest mi wiadomem, że znalazł on chętnego i możnego protektora w osobie znanego przemysłowca p. D. z Sosnowca, który zadeklarował się kształcić malca swoim kosztem w Berlinie u prof. Joachima; rodzice jednak propozycyi tej nie przyjęli. Oby tylko nie żalowali oni krzywdy, jaką wyrządzają przez to własnemu dziecku.

W tej chwili bawi u nas lubelskie towarzystwo dramatyczne - operetkowe pod dyrekcya p. Czystogórskiego, które pobyt swój zainagurowało „Teściem” Abrabamowicza i Ruszkowskiego. Z kolei towarzystwo wystawiło Ptasznika, Piękną Helenę, Barona Cygańskiego i Honor (Sudermana).

Prymadonną operetki jest czasowo p. Klementyna Czosnowska, była artystka teatru malego w Warszawie. Pani C. śpiewa i gra wybornie; to też występy jej stałem ciesząc się powodzeniem.—Całość jednak wystawianých operetek pozostawia nieco do życzenia, bądź to przez skracanie ich, bądź też z powodu niedostatecznych sił wokalnych; w każdym razie operetka lubelska przewyższa znacznie łódzką swoją koleżankę. Z artystów odznaczają się panna Calori (sopranistka) p. Marecki (baryton) i p. Feliksiewicz (tenor). Głos tego ostatniego nie obrobiony i nie ustawiony jeszcze, wart jest lepszego losu.

Gust naszej publiczności najbardziej wydatnia się tem, że przedstawienia komedyjowe świecą pustkami, gdy tymczasem operetka ściąga publiczność—chociaż, prawdę mówiąc, komedya lepiej bywa grana, niż operetka. (Nie jest to tylko „gust częstochowski” z częstochowskich malowideł przeniesiony do teatru; gustem podobnym i Piotrków poszczycić się może. *Przyp. Red.*)

W dziele komedyi wyróżniają się panna Solska oraz pp. Kisielnicki, Halicki i Karpowicz. — Wogóle pan Czystogórski nie szczędzi starań i kosztów, by teatr swój utrzymać na wysokości zadania; szkoda tylko, że publiczność usiłowań tych nie uznaje...

A w miasteczku?... eicho, tylko huk maszyn zakłóca ogólną monotoność.

Feliks Kaufman.

Z Tomaszowa Rawskiego.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Historya teatru amatorskiego.

W № 18 „Tygodnia” była uczyniona wzmianka, że w Tomaszowie odbyło się przedstawienie amatorskie, pierwsze jak Tomaszów Tomaszowem. Wiadomość ta, że owo przedstawienie było pierwsze od czasu egzystencji Tomaszowa jest zupełnie mylną i wypada mi ją sprostować. Pierwsze przedstawienie amatorskie danem było w roku 1886, a składały się na nie sztuki: „Świeczka zgasła,” „Jesienią” i monolog „Na estradzie.” W tymże roku zorganizowane kółko amatorskie przez pana B. dawało przedstawienia amatorskie aż do końca roku 1888. Wszystkich przedstawień w tym okresie czasu było dziesięć: dochód z dwóch pierwszych obrócono na rzecz szkół tamtejszych, a z następnych na zasilenie funduszów budowy szpitala miejskiego, która ukończona została w roku 1888. Ostatnie przedstawienie, dziesiąte z rzędu, odbyło się przy końcu roku 1888.

Początkowo przedstawienia amatorskie odbywały się w miejscowej sali teatralnej, lecz z przyczyny że takowa posiadała scenę zaszczipłą, przeniesiono je do umyślnie wynajętej sali w domu p. Zimmermana, w której, kosztem s. p. hrabiego Stanisława Ostrowskiego, urządzono scenę z dekoracyją i potrzebnymi utensyljami. W nowem tem pomieszczeniu dano 3 przedstawienia amatorskie, a po zajęciu tej sali na kwatere dla wojska, teatr przeniósł się znów do sali p. Neufelda, gdzie znów dano 4 przedstawienia. Rezultat osiągnięty z przedstawień dał dochodu: na rzecz szkoły miejskiej i szkoły początkującej 200 rubli, a na budowę szpitala 1200 rubli. Nie była to cyfra zbyt wygórowana, ale — trzeba wziąć na uwagę, że w Tomaszowie, posiadającym przeważnie żywiol niemiecki, nie można było liczyć na poparcie ze strony mieszkańców, z których połowa prawie języka krajowego nie posiadała. W tych więc warunkach, niezbyt przyjaznych dla teatru amatorskiego, uczyniono wszystko co tylko można było uczynić. Z chwilą wyjazdu ówczesnego reżysera p. a B., teatr amatorski przestał funkcjonować. Dopiero obecnie, z inicjatywy państwa Rode i d-ra Witkowskiego, chętnie spieszących tam gdzie trzeba dopomóżdź niedoli, znów został powołanym do życia.

Z DZIEDZINY ŁOWIECTWA.

—o—

VIII.

W dziale naszych sprawozdań, spory kawał czasu przeszedł w milczeniu. Zdawałoby się, iż Warsz. Tow. Racyjonalnego Myślistwa albo, z zakończeniem sezonu polowań, zapragnęło odpooczynku i urządziło drzemkę—albo też, ulegając zgubnemu wpływowi świat wielkanocnych, respective tłustych bab i szynek (z ubitych w ciągu zimy dzików) tak ocięzło, po uceziwem wyladowaniu żoładków, iż nie umie zdobyć się na obowiązkową energiję, o jakiej możnaby coś przecież powiedzieć. Otóż, tak źle nie było; ażeby przekonać sz. czytelników że, ani zakończenie polowań, ani tłuste baby i chude szynki nie miały najmniejszego wpływu na jakakolwiek przerwę w regularnem odbywaniu posiedzeń i zatwierdzaniu spraw ogólných, dajemy dziś streszczenie trzech posiedzeń Rady, jakie miały miejsce w d. 9 (21), 16 (28) kwietnia i 23 kwietnia (5 maja) r. b.

W ciągu powyższego czasu, stan kasy przedstawiał się następująco:

Saldo z d. 31 marca (12 kwietnia) rs. 1620 k. 56

Przychód do dnia ostatniego
posiedzenia rs. 2725 k. 02

razem rs. 4345 k. 58

Rozchód w tymże czasie rs. 1098 k. 18

pozostało w gotówce rs. 3247 k. 40

Rada na posiedzeniach tych *odczytała* a) opinie nacz. p-tu sochaczewskiego o kandydacie na leśnika do miejsca ochronnego, b) wiadomość o oddaniu pod sąd kłusownika z p-tu będzińskiego, c) korespondencyję członka p-tu sieradzkiego, dotyczącą kwestyi wydzierżawiania lasów rządowych, d) zawiadomienie p. gubernatora kaliskiego o doręczeniu nagrody starszemu strażnikowi ziemsk. wraz z kopją odpowiedniej odezwy w rozkazie do straży ziemskiej z d. 7 marca r. b. za № 9, e) wiadomość z p-tu włoszczowskiego o odebraniu 147 sztuk broni od raubszyców w ciągu ostatnich at 3-ich i sformowaniu 364 procesów za przekroczenie przepisów o polowaniu oraz 786 procesów za psy walęsające się bez kłоекów, f) takąż wiadomość z p-tu konstantynowskiego za rok 1891 o 47 procesach za broń i 7 za psy.

Największą sensacyją sprawiła wiadomość, iż w nadzyciu przepisów myśliwskich, a głównie w strzelaniu kóz w terminie zakazanym, przyjęli udział, w p-cie wolkowskim jeden, a w sieradzkim trzech *myśliwych*... i do tego *członków Tow.* — Wstrzymujemy się od uwag nad krewkością temperamentów; uwagi bowiem nasze nie potrafią wy-naleźć okoliczności łagodzących; niepowinniśmy jednak, tak rozpaczliwie jeszcze rozdzierać szat na widok kłusownika z gminu, zapalonego łowie-

cką wena, w naturze którego leży odwieczne prawo pożądlivosti i nieklamane apetyty na cudze dobro, jeżeli inteligentny myśliwy, legionista, mający na swoim sztandarze „racjonalne myślistwo“ niezwyły poczucia obowiązku szanowania regulaminu służby, jak w swoim czasie przyjmował dobro- wolnie!—Zapewne śledztwo wykaze stopień winy oskarżonych; w każdym razie kara będzie poważną. Towarzystwo bowiem nie może cierpieć w łonie swoim polipów, zakłcających prawidłowy rozwój idei jakiej służy. Minęły czasy, w których, jak się wyrażano, łapano członków; tego rodzaju wypadki zmuszą do sortowania.

W dalszym ciągu obrad Rada postanowiła: a) przesłać nac. p-tu sieradzkiego 26 rs. i nac. p-tu włoszczyńskiego 30 rs. dla rozdania tytułem nagród między strażników ziemskich odznaczonych w tępieniu kłusownictwa, b) odnieść się do p. prezesa izby sądowej z prośbą, ażeby, zanim ogłoszone zostanie nowe prawo o polowaniu w Królestwie, sądy gminne w procesach myśliwskich, ściśle stosowały w praktyce § 61 przepisów z r. 1871, c) prosić pp. gubernatorów o rozporządzenie, aby psy wiejskie w porze wiosennej i letniej nie włożyły się po polach bez odpowiednich kłoczków lub sznurów, d) wykreślić trzech członków, z których jeden—dla braku miejsc dzierżawionych do polowania na słonki, nie życzy sobie być dłużej członkiem i e) zapisać na listę 8 kandydatów.

Stosownie do postanowienia w d. 9 (21) kwietnia zapadłego, na posiedzeniu Rady w d. 16 (28) ze względu na obfitość materyjałów gromadzących się na ogólne zebranie, cofnięto pierwotną uchwałę i przystąpiono do losowania obligacji, których następujące N-ra wypadły do umorzenia: 18. 20. 22. 23. 26. 42. 82. 84. 86. 118. 143. 146. 148. 149. 153. 158. 161. 163. 166. 169. 174. 177. 178. 181. 192. 195. 208. 209. 210. 213. 215. 216. 219. 220. 221. 230. 253. 285. 304. 306. 311. 319. 330. 335. 337. 342. 356. 391. 395 i 400.

W № 109 „Kuryjera Warszawskiego“, w artykule pod tytułem „sprawy łowieckie“, jakby w odpowiedzi na nasze refleksyje (№ 13 „Tygodnia“) zamieszczono utyskiwania korespondenta łódzkiego, iż „kilku członków tamtejszych, zalegających w opłacie składek, nie wie, na czyje ręce wnieść takowe; albowiem nie wiedzą, co się dzieje z reprezentantem Towarzystwa, ustanowionym przed dwoma laty na życzenie ogółu miejscowych członków“. Sadzę, że członkowie zamieszkali w Łodzi lepiej wiedzą, co się dzieje z p. reprezentantem łódzkim, niż Zarząd, który w ostatnim razie także przyjmuje składki nadsyłane pocztą, ale... jeżeli „zwyczajem łódzkim, po zaległej składce zgłosić się ktoś powinien“, to nie jest wina Zarządu, iż pomiędzy członkami łódzkimi a p. Edwardem Kremką, pełnomocnikiem Towarzystwa w Łodzi, nieuregulowany dotąd wzajemny stosunek.

A. J. Dr.

SPRAWOZDANIE

z działalności Rady Zarządzającej Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności za miesiąc kwiecień r.b.

Do kasy Tow. Dobroczynności wpłynęło :

	w Kwietniu.		od 1-go Syczynia do 1-go Maja	
	rs.	k.	rs.	k.
1) Ze składek od członków rzeczywistych i ofiarodawców	18	—	346	—
2) Z koncertów, teatrów i zabaw	—	—	—	—
3) Ze skarbonek i kwesaty w po-Dominikańskim kościele	27	68	59	74
4) Z tabliczek	—	—	2	—
5) Zwrot pożyczek bezprocentowych	71	50	361	88
6) Ofiary dobrowolne:				
a) na wpisy szkolne	—	—	24	75
b) na zakład „Adeli“	—	—	28	73
c) na „ochronkę miejską“	—	—	—	—
d) na warsztaty tkackie	—	—	10	—
e) na „Tanią Kuchnię“	102	45	667	—
f) na węgiel dla biednych	—	—	17	—
g) bez oznaczonego celu	—	3	20	7
7) Z nieprzewidzianych źródeł	—	—	49	69
8) Procentów od kapitałów	—	—	624	6*
Razem	222	83	2198	5

* Uwaga. W sumie ad № 5—361 rs. 88 kop. pomieszczone jest rs. 6, a w sumie ad № 8—624 rs. 6 kop. suma 31 rs. 50 kop. (% z kapitału hipotecznego na Dąbrówce), opuszczone w sprawozdaniu za miesiąc styczeń.

W szczegółach pozycyje dochodów przedstawiają się jak następuje:

ad 1) Składki członków rzeczywistych złożyli: ks. Golicyn Aleksy za cały rok 1892—6 rs.; za I półrocze 1892 po rs. 3 p. Wagner Michał i p. Kapieżyński Jan; za cały rok 1891—rs. 6 p. Kępiński Stanisław.

ad 3) Ze skarbonki wyjęto kop. 76; 2/3 z pieniędzy, zebranych na kweście Wielko-Tygodniowej

w kościele po-Dominikańskim, wynoszą 26 rs. 92 kop., podobnież ofiary z kościołów po-Pijarskiego i po-Bernardyńskiego jeszcze nie wpłynęły.

ad 3) Pożyczek zwrócono 16.

ad 6 lit. e) Na Tanią Kuchnię wpłynęły ofiary: za pośrednictwem p. Gerbera od chóru amatorskiego—8 rs.; od p. Konopackiego Juljana—3 rs.; od p. Jachimowskiego Cezarego—3 rs.; od p. St. Holewińskiego—15 rs.; od p. Wierzbowskiej—1 rs. 55 kop.; od p. Józwickiej—kop. 50; z przeznaczeniem na święcone dla ubogich złożyli: baron Juljusz Heintzel—25 rs.; pp. Wyrzywałscy—5 rs.; prezes dozoru bóżnicznego—5 rs.; p. Markus Braun—5 rs.; pp. Kleyna, Kożuchowscy, Krzywickie i dr. Wolski—po 3 rs.; pp. Cedrowscy i Kańscy—po 2 rs.; Ostaszewska Julia—1 rs. 50 kop.; pp. Wiktoryja Bienkiewicz, Władysław Wolski, Stanisław Kempński, Wodzyński, Popowscy, Śmiarowski, Krauze, Morozewiczowie, Skibińscy, Młodowscy, Chrzanowski Stanisław, Janinka i Lotuś i X. (do puszek) po 1 rublu; p. Józwicka—50 kop. i Y. (do puszek)—40 kop.

ad 6 lit. g). Bez oznaczonego celu złożyli: p. Rajska—3 rs. i N. N.—20 kop.

Ofiary w naturze na święcone dla biednych nadesłali: a) cukier i herbatę pp. Zaleski, Rogójski, Malangiewicz, sklepy: „Marta“ i „Józefina“, b) pieczywo: właściciele piekarni pp. Krins, Müller, Krygier, Konopacki, Choin, i właściciele cukierni p. Szymański; c) wędliny: pp. Rudowski Karol, bracia Bartenbach, bracia Sokołowsy, Markiz, Hahn, Michalski i Kajdziński; d) święcone gotowe: pp. Libicka, Kleszczowska, Dobrzańska, Jelnicka, Garlicka, Szancerowa, Skibińska, Olszewska, Zaleska, Lapińska, Benduska, Gerberowa, Grabowska, Babicka i Jachimowska.—Nadto p. Seweryn Mińszewski z Witowa nadesłał—3 korce i p. Maryjan Kamocki z Modrzewka—jeden korzec kartofli na użytek Taniej Kuchni.

Święcone rozdano 264 ubogim, a mianowicie: 246 otrzymało: po 1 funcie wędlin, 1 funcie strucli, po 1 funcie baby drożdżowej lub placka, po 1/2 fl. cukru i 1 funcie herbaty, a nadto 18 osobom wydano też same produkty w zmniejszonej ilości.

Na potrzeby Taniej Kuchni, zarząd kopalni „Flora“ ofiarować raczył wagon (większy) węgla kamiennego.

Wydano z kasy Tow. Dobroczynności:

	w Kwietniu.		od 1-go Syczynia do 1-go Maja	
	rs.	k.	rs.	k.
1) Na potrzeby kancelaryjne	5	—	94	51
2) Na wsparcia pieniężne stałe i jednorazowe	32	—	477	90
3) Na żywienie ubogich w „Tan. Kuchni“	138	97	199	37
4) Na lekarstwa dla ubogich	—	—	40	80
5) Na pogrzeby	—	—	21	50
6) Na wpisy szkolne	10	—	270	—
7) Na stypendya	—	—	75	—
8) Na naukę rzemiosł w obcych zakładach	5	—	54	72
9) Na ochronę „Adeli“	—	—	341	80
10) Na ochronę miejską	—	—	110	—
11) Na potrzeby Taniej Kuchni	28	5	328	65
12) Na warsztaty tkackie	100	—	260	—
13) Na maszyny do szycia	—	—	—	—
14) Na pożyczki bezprocentowe	325	—	820	—
15) Na potrzeby nieprzewidziane	—	—	119	42
Razem	644	2	3213	67

Tania Kuchnia w przeciągu 23 dni kwietnia wydała 4879 obiadów; największa dzienna liczba wydanych obiadów wynosiła 257. Koszt przygotowania wymienionych obiadów wraz z innymi potrzebami Taniej Kuchni był 268 rs. 80 kop., przyczem jeden obiad kosztował przeciętnie 7.²³ kop.

Warsztaty tkackie w sprawozdawczym miesiącu wyprodukowały 646 łokci tkanin, sprzedano 266; oddano w komis 211 łokci.

Liczba pupilów, pozostających w zakładzie Towarzystwa lub pod jego opieką, w przeciągu kwietnia nie uległa zmianie. Rada nadmieniam, że przewyżkę rozchodów nad dochodami pokryto rewansem z roku zeszłego i gotówką, otrzymaną przez zrealizowanie jednego listu zastawnego m. Warszawy na sumę rs. 250 z kapitału rozchodowego—i wobec chwilowego niedoboru w kasie ponawia prośbę do sz. członków Towarzystwa Dobroczynności o szybsze niszczenie zaległych składek.

Prezes J. W. Kański.
Skarbnik ks. Zagrzejewski.
Sekretarz St. Holewiński.

Egzamina w tutejszym gimnazjum.

W gmachu gimnazjum piotrkowskiego wywie-szono następujący rozkład egzaminów:

A) Egzamina przejsiowe uczniów będą się odbywały:

W klasie przygo'owawczej: 8 i 9 czerwca (27 i 28 maja) z ruskiego; 10 czerwca (29 maja) z aryt-metyki i 11 czerwca (30 maja) z religii.

W klasie I-jej: Piśmienna: 25 (13) maja z ruskie-go; 30 (18) maja z arytmetyki; Ustny z j. łacińskiego 1 czerwca (20 maja).

W klasie II. Piśmienna: 24 (12) maja z łaciny; 25 (13) maja z arytmetyki; 28 (16) maja z ruskiego. Ustny: 30 (18) maja z języków nowoż.; 2 czerwca (21 maja) z religii.

W klasie III. Piśmienna: 19 (7) maja z łaciny; 20 (8) maja z matematyki, 23 (11) maja z ruskiego. Ustny: 25 (13) maja z greckiego; 28 (16) maja z religii; 31 (19) maja z arytmetyki; 2 czerwca (21 maja) z geografii.

W klasie IV. Piśmienna: 19 (7) maja z greckiego; 20 (8) maja z ruskiego; 23 (11) maja z matematyki; 24 (12) maja z łaciny. Ustny: 28 (16) maja z łaciny; 31 (19) maja z religii; 4 czerwca (23) maja z ruskiego; 8 czerwca (27 maja) z matematyki; 11 czerwca (30 maja) z geografii i 13 (1) czerwca z języków nowoż.

W klasie V. Piśmienna: 19 (7) maja z matematyki; 20 (8) maja z łaciny; 23 (11) maja z greckiego; 24 (12) maja z ruskiego; 25 (13) maja z łaciny (2-i). Ustny: 28 (16) maja z algebr.; 31 (19) maja z greckiego i 3 czerwca (22 maja) z religii.

W klasie VI. Piśmienna: 20 (8) maja z ruskiego; 23 (11) maja z matematyki; 24 (12) maja z greckiego; 25 (13) maja z łaciny. Ustny: 28 (16) maja z jęz. nowoż.; 1 czerwca (20 maja) z matematyki; 4 czerwca (23 maja) z religii; 8 czerwca (27 maja) z historii; 11 czerwca (30 maja) z łaciny i 13 (1) czerwca z greckiego.

W klasie VII. Piśmienna: 20 (8) maja z matema-tyki; 24 (12) maja z ruskiego; 30 (18) maja z greckiego; 1 czerwca (20 maja) z łaciny. Ustny: 3 czerwca (22 maja) z fizyki i 9 czerwca (28 maja) z algebry.

W klasie VIII. Piśmienna: 19 (7) maja z ruskiego; 20 (8) maja z łaciny; 23 (11) maja z greckiego; 24 (12) maja z matematyki. Ustny: 30 (18) maja z histo-ryi; 2 czerwca (21 maja) z religii; 3 czerwca (22 maja) z jęz. nowoż.; 7 czerwca (26 maja) z ma-tematyki; 10 czerwca (29 maja) z łaciny; 14 (2) czerwca z greckiego.

Egzamina dopełniające (t. j. ustne dla tych uczniów, którzy egzamin piśmienny zdali niedostatecznie, a mają stopień roczny z danego przedmiotu z którego egzamin ustny nie odbywa się w tej klasie dostateczny)—po ukończeniu egzaminów w odpowiednich klasach.

B) Egzamina nowostępujących do klasy pierw-szej odbywać się będą razem z egzaminami uc-zniów klasy przygo'owawczej.

C) Egzamina osób z domowego wychowania i byłych uczniów gimnazjów, pragnących zdawać egzamin ze wszystkich przedmiotów, wykładanych w czterech niższych klasach gimnazjum, lub z kur-sów klas V i VI (jeżeli poprzednio otrzymali świad-ectwo ze znajomości kursu klas 4), z kursu klas sześciu, oraz z całkowitego kursu gimnazjum (maturitatis) odbywać się będą razem z egzaminami uczniów klas: IV, VI i VIII z przedmiotów wspólnych.

Próby tego, odbędą egzamina: zdający egzamin z kur-su 2 klas: 3 czerwca (22 maja) z historii.

Zdający egzamin z kursu V i VI: 15 (3) czerwca z fizyki.

Zdający egzamin z całkowitego kursu gimnazjum: 28 (16) maja z fizyki i kosmografii; 13 (1) czerwca z ruskiego.

O ile nam wiadomo, akt zakończenia roku szkol-nego ma być 18 (6) czerwca.

Przy sposobności, dla informacji osób intereso-wanych, czujemy się w obowiązku zamieścić, co następuje:

- Osoby z domowego wykształcenia i byli uc-zniowie gimnazjum wnoszą opłatę za egzamina w następującej normie:
 - złający z kursu 4 klas 10 rs.
 - " " V i VI klas 10 rs.
 - " " 6 klasy 20 rs.
 - " egzamin dojrzałości 20 rs.

2) Wstępujący do klasy przygo'owawczej powin-i mieć nie mniej jak 8 i nie więcej jak 10 lat; do kl. I nie mniej jak 10 i nie więcej jak 12 lat; do kl. II od 11 do 13; do kl. III od 12 do 14 i t. d.

Wstępujący do klasy przygo'owawczej powinni mieć początkowe modlitwy, czytać i pisać po rusku i li-czyć do 1,000, a także robić dodawanie i odejmo-wanie w granicach powyższej liczby.

Wstępujący do klasy pierwszej powinni: a) mieć modlitwy i ważniejsze zdarzenia z historii Starego i Nowego Testamentu, b) umieć płynnie czytać po rusku, opowiadać przeczytane krótkie i łatwe opo-wiadania, robić rozbiór etymologiczny, pisać po rusku za dyktandem, bez przekręcania słów i przed-klamować jeden z wierszy, których się egzaminu-jącej uczył w domu na pamięć; nadto, umieć czytać po cerkiewno-słowiańsku; c) umieć kryteria główne arytmetyczne działania z liczbami całkowitemi, umieć rozwiązywać piśmiennie, a szczególnież pa-mięciowo niewielkie, odnoszące się do tych działuń

zadania, umieć używać ruskich *szczotów* i odbywać na nich dodawanie i odejmowanie.

Wiadomości, jakie są wymagane od wstępniących do wszystkich innych klas, określone są w programach szkolnych przedmiotów kursu gimnazyjalnego.

3) O ile nam wiadomo, wakansów do klas II, III i IV niema.

Z Miasta i Okolic.

— **J. E. biskup** dyjecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Aleksander Bereźniewicz udał się w pasterską podróż po kościołach tejże dyjecezyi. Podróż trwać będzie od dnia 4 b. m. do d. 2 czerwca r. b.

— **Egzamina.** Dyrektor gimnazjum męskiego w Piotrkowie podaje w „Gubern. Wiadomościach” do wiadomości, że egzamina wstępne do kl. I zaczęły się 27 maja (8. czerwca). Prośby składać można do 25 maja (6 czerwca). W kl. 2-jej, 3-jej i 4-jej miejsce wolnych niema.

— **Przy udziale banku włościańskiego,** za aktem przed notaryuszem K. Filipskim w Piotrkowie w d. 26 lutego 1892 r. zeznanym, sprzedano dobra Zalesie Wygicelzowskie z p-tu łaskiego, Władysława i Olimpii małż. Dąbrowskich, ogólnej przestrzeni 434 mor. 93 pr., za rs. 20,325. Włościanie zapłacili właścicielom małż. Dąbrowskim rs. 3,400, zaś na resztę rs. 16,925 bank włościański udzielił pożyczkę, z której, za aktem kwitu z d. 4 maja 1892 r. wypłacono Towarzystwu Kredytowemu Ziemiemu rs. 7,211 kop. 27, a rs. 9,713 kop. 73 właścicielom Dąbrowskim.

— **Relicytacyj dóbr,** z pośród sprzedanych na licytacyjach Towarzystwa Kredytowego, od chwili założenia tutejszej dyrekcji, było tylko 6, a mianowicie sprzedawano powtórnie skutkiem postąpienia $\frac{1}{4}$ szacunku następujące dobra—Hucisko z pow. piotrkowskiego, Wrzask z pow. brzezińskiego, Wolę Chojnatą z pow. rawskiego, Pstrokonie z pow. łaskiego, Wyczerpy Górne z pow. częstochowskiego i Rogaczówek z pow. radomskiego.

— **2 koncerty** orkiestry włościańskiej p. Namysłowskiego w d. 9 i 10 b.m. udały się wcale nieźle, zwłaszcza pierwszy; na drugim bowiem, z przyczyny zbyt wysokich cen miejsc, jak na koncerty tego rodzaju (z czego nie robimy bynajmniej zarzutu dyrektorowi), publiczność przyszła w znacznie mniejszej ilości. Najlepiej jak zwykle, wykonane były mazury i walec; jakkolwiek i uwerturam, których grano znaczną ilość, niewiele mieliśmy do zarzucenia. Slabo tylko wyszedł, aczkolwiek równie oklaskiwany, polonez z Hrabiny; młody solista nie umiał wlać w nich ani uczucia, ani tego zacięcia czysto swojskiego, z jakim polonez ten winien być odegrany. Publiczność, na pierwszym zwłaszcza koncercie, bawiła się doskonale, oklaskując koncertantów zapamiętale; wzamian za to, ci ostatni grali tyle nad program, że można by z tego ułożyć drugi koncert.

— **Teatr.** Towarzystwo dramatyczne łódzkie, posiadające w swym składzie doskonałe siły do komedji, wystawiło w ubiegły czwartek na beneficj p. Glogera wesołą a wcale nie tłustą farsę z angielskiego p. t. *Niebieska Grotka*. Panowie Trapszo i Glogier bawili wybornie zebraną publiczność, która powinnaby dawać skuteczniejsze poparcie komedji łódzkiej i zbierać się na nią daleko liczniej, jeżeli nie chce zasłużyć sobie na zarzut nieumiejącej odróżnić prawdziwie dobrej od złej sceny.

W sobotę tj. dziś przedstawioną będzie wesoła bardzo sztuka oryginalna p. t. *Tajemnica Sfinksów*.

— **Nowa fabryka.** Projekt panów Szwejkerta i Rezigera, założenia w Pabijanicach wielkiej fabryki przetworów che-

micznych, o którym wspominaliśmy przed kilku tygodniami, jak się dowiadujemy obecnie z zupełnie wiarogodnego źródła został wreszcie urzeczywistnionym. — W pierwszych bowiem dniach b. m. zawarli wspólnicy między sobą odpowiedni kontrakt u rejenta Jana Olszakowskiego w Łasku i w tymczasowo wzniesionych budynkach rozpoczęli już swoją fabrykację.

Obaj wspólnicy są tutejszymi poddanyimi, wychowaneami łódzkiej szkoły przemysłowo-rzemieślniczej, a następnie szkoły politechnicznej w Zurichu, po której ukończeniu p. Ludwik Szwejkert był jakiś czas współpracownikiem firmy Krusze i Ender w Pabijanicach, a p. Robert Reziger współpracownikiem firmy Heinzla w Łodzi.

— **Roboty krycia druchów tekturą** asfaltową oraz wszelkie roboty asfaltowe na całej linii drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej powierzonymi zostały — jak nam donoszą — przez Dyrekcję p. Leonowi Rappaport technologowi-chemikowi, dyrektorowi i dzierżawcy fabryki asfaltowej i przetworów chemicznych pod firmą „Ludwik Katz w Zawierciu.”

— **Źródło lecznicze.** Między Opoczmem i Suchedniowem, blisko Nieklania (st. dr. Dąbr.), gdzie już istnieje zakład wodoleczniczy i stacja klimatyczna leśnogórska, odkryto źródło lecznicze z 2-letniem węglem (Co₂) o T stałej 19.88°C, którego analiza jest w toku. Donosząc nam o tem, korespondent nasz dodaje, że nad restauracją i hotelem (40 pokoi) który już w czerwcu otworzy podwoje, pracuje masa robotników. Źródło wypływa z pokładów, rudy żelaznej, niedaleko odlewni Stęperków, należącej do hr. J. Tarnowskiego.

— **Rada Nadzorcza Straży Ogniowej Ochotniczej w Radomsku,** podaje do publicznej wiadomości rezultat osiągnięty z przedstawienia amatorskiego, danego na dochód Straży Ogniowej w dniu 1 maja r. b.

DOCHÓD:		rs.	k.
Za 28 biletów do krzeseł po 160 k. . . .		44	80
„ 30 „ „ „ po 105 „		31	50
„ 26 „ „ „ po 80 „		20	80
„ 12 „ „ „ po 50 „		6	—
„ 16 „ „ na balkon po 160 „		25	60
„ 3 „ „ „ po 130 „		3	90
„ 32 „ wejściowych po 30 „		9	60
„ 118 „ szkolnych po 15 „		17	70
„ programy 1 r. 80 k. naddatek 10 „		1	90
	Razem	161	80
WYDATKOWANO:		rs.	k.
Przypadająca od biletów opłata dla ubogich		7	50
Za druk ańszy, biletów i programów		5	—
Oświetlenie na próbach i przedstawieniu		6	15
Muzyka		10	—
Fryzjer z Piotrkowa sprowadzony		13	—
Za płótno i malowanie dekoracyi		13	45
Urządzenie bufetu		18	20
Usługa na próbach i przedstawieniu		6	50
	Razem	79	80

BILANS:
 Dochodu było rs. 161 k. 80
 wydatkowane rs. 79 k. 80
 Czysty dochód rs. 82 k. —
 wyraźniej osiemdziesiąt dwa ruble wpłynęły do kasy Straży Ogniowej Ochotniczej w Radomsku.

Przytem Rada uważa sobie za obowiązek złożyć przejmie podziękowania wszystkim szanownym paniom i panom Amatorom za przyjęcie udziału w tem przedstawieniu, jako też p. Myślińskiemu za światło kierownictwo sceną i, wogóle wszystkim za przyczynienie się do powiększenia tym sposobem funduszu naszej instytucji.

Prezydujący *K. Soczołowski*.

— **(Nadesłane).** W zeszyły piątek, niejaka Tomaszowa Krawczyk, nader zaena i prawa kobieta, żona stróża, zamieszkałego w domu p. Morchnera przy Bykowskiem-Przedmieściu, zgubiła niewiedomo jakim sposobem na rynku zbożowym 2 rs. 50 kop., za które kupić zamierzała kartofli na życie dla siebie i pięciorga dzieci. Te 2 rs. 50 kop. stanowią jej cały i jedyny majątek! Biedna, udreżona ciężkim żalem i kłopotem, tak gorzko i rzewnie się

rozplakała, iż kamienie, nietylko ludzkie serca, byłaby mogła wzruszyć!

Może znajdują się więc serca tak szlachetne, w domach zamożniejszych, iż zrobą małą składkę, żeby tej poczciwej, lecz biednej kobiecie strać jej wynagrodzić!?

— **„Lutnia.”** Do Łodzi nadeszła wiadomość, że ustawa „Lutni” łódzkiej została już zatwierdzona. W razie potwierdzenia się pogłoski i nadejścia urzędowego zawiadomienia, członkowie obecnego „chóru amatorskiego” natychmiast zwołać mają ogólne zebranie. Podobno na dyrektora „Lutni” łódzkiej ma być zaproszony p. Jan Kalhoff, artysta-muzyk, zamieszkały od niedawna w Kielecach. Na pierwsze zebranie lutnistów łódzkich otrzyma zaproszenie zarząd „Lutni” warszawskiej.

— **Zmiany służbowe.** Obowiązki rady prawnej w rządzie gubern. piotrkowskim poruczone zostały czasowo, po śmierci ś. p. Fedajaja, asesorowi kolegijskiemu Leszczyńskiemu, a buchaltera wydziału administracyjnego — Stanisławowi Olszewskiemu.

— **W Zawierciu** zarząd zakładów fabrycznych zawezwał dwóch warszawskich elektrotechników do opracowania kosztorysu zaprowadzenia we wszystkich gmachach fabrycznych oświetlenia elektrycznego. Dotąd w przedziałniach i tkalniach użyty jest do oświetlania gaz i nafta.

— **Gratyfikacja.** Na gratyfikację dla urzędników drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej wyznaczono w r. b. 15,000 rs.

— **Towarzystwo akcyjne** wyrobów bawełnianych Heinzla i Kunitzer w Łodzi wniosło podanie do władz odnośnych o zatwierdzenie planu na budowę w posesyi fabrycznej we wsi Widzew pod Łodzią trzypiętrowego gmachu, w którym ma być urządzona nowa przedziałnia.

— **Koncesyja** na budowę drogi żelaznej obwodowej w Łodzi została ostatecznie zatwierdzona. Koncesyję otrzymał przez kolei fabryczno-łódzkiej, p. Jan Bloch.

Przemysł i Handel.

W Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych ogłoszono przepisy dodatkowe, dotyczące prowadzenia robót górniczych. — We wszystkich kopalniach, w których wydzielą się gaz wybuchający, ma być ściśle określony stopień groźącego niebezpieczeństwa. W kopalniach wydzielających taki gaz, lub zawierających delikatny pył węglowy, wzbrania się palenie tytoniu, palenie lub rozżażanie wszelkich ciał, użycie lamp Davy'ego lub innych lamp starej konstrukcji, użycie do robót prochu lub innych materiałów wybuchowych, wyjąwszy tych, których temperatura wybuchu nie przewyższa 1,900°. Zarząd kopalni winien zawiadomić inżyniera górniczego do jakich robót używane są materiały wybuchowe i jakie stosowane są zapaly. W tych oddziałach kopalń, w których od czasu do czasu zjawia się wewnątrz siatki lampy bezpieczeństwa jasny płomień lub inne oznaki obecności gazu wybuchającego w większej ilości, należy bezwzględnie roboty zawiesić, robotników usunąć, wentylację wzmocnić i nie rozpoczynać w nich nanowo robót do czasu zupełnego usunięcia niebezpieczeństwa. — Przepisy ogłoszone w Zbiorze praw wymieniają szczegółowo skład dozwolonych do użycia w takich kopalniach materiałów wybuchowych, zapalów, rodzaj lamp bezpieczeństwa nowej konstrukcji, którymi w kopalniach posługiwać się należy i — sposób wentylowania kopalń.

— **Wywóz zboża.** „St.-Petersburger Ztg.” donosi z dobrze, jak zapewnią, poinformowanego źródła, że zakaz wywozu wszelkiego zboża przed 1 (13) września r. b. co-

fnięty nie będzie. Wiadomość ta wywołała wielką, acz nieprzyjemną sensację w sferach handlowych i finansowych, a tymczasem korespondent petersburski „Warszawskiego dziennika” nazywa to zwyczajną „kaczką” źle poinformowanego korespondenta, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa, wywóz owsa i kukurydzy daleko prędzej dozwolony zostanie. Tak też donoszą telegramy dzienników zagranicznych.

„Gazeta kielecka” podaje wiadomość, jakoby układ z kapitalistą p. Przeworskim o budowę cukrowni w okolicach Miechowa lub Sędziszowa blizkim był urzeczywistnienia. Podobno 29 obywateli z powiatu jeźdrzejowskiego zobowiązało się do plantowania buraków cukrowych.

Do ministerjum skarbu wniesiono podanie właścicieli południowych zakładów górniczych o ustanowienie bezpośrednich taryf specjalnych dla wszystkich gatunków żelaza i stali do wszystkich portów ruskich w takich wymiarach, aby żelazo południowo-ruskie mogło wyprzeć z nich żelazo zagraniczne i żeby w tej walce z produktem zagranicznym okręg południowy odgrywał taką samą rolę, jak inne okręgi w państwie, produkujące żelazo.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Stowarzyszenia Rolnicze.** Z początku ministerjum dóbr państwa powstał projekt, ażeby utwierdzenie ustaw wszelkich stowarzyszeń rolniczych zależne dotąd od decyzji komitetu ministrów, w przyszłości zależne było wyłącznie od ministerjum dóbr państwa.

× **Wybory do Władz Tow. Kred.**—Na odbytych w dniu 4 b. m. wyborach w Lublinie zostali powołani na radców: do Komitetu Tadeusz Kowalski, M. Woroniecki; do Dyrekcji Głównej Leon Przanowski; do Dyrekcji Szczegółowej Wł. Gorzkowski, Wł. Staszewski i St. Brzeziński; na zastępców: do Komitetu Antoni Szlubowski, do D. G.-nej Konstancy Przewłocki, do D. S.-wej Henryk Wierciński i Henryk Żaluski.

Stowarzyszeni postawili w swych desideratach 5 następujących wniosków:

1) Chodzi o to, ażeby każdy ze stowarzyszonych, który w drodze amortyzacji lub spłaty zaspokoił dług zaciągnięty (częściowo, czy całkowicie) i dopełni wyliczenia z wykazu hipotecznego, miał prawo otrzymać swój udział (całkowity lub częściowy) w kapitale rezerwowym. 2) Stowarzyszeni wnoszą, ażeby władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego jak najprędzej wyjednały uchylene tak zwanego mnożnika, to jest zasady podatku gruntowego (czasowy przepis, zawarty w ustawie do § 99-go ust. z r. 1888-go), a to w myśl uchwały, zapadłej na ogólnym zebraniu władz Towarzystwa w r. 1891-ym. 3) Uznając najzupełniej decyzję władz Towarzystwa co do wypłat w kasach dyrekcji szczegółowych należności za kupony i listy zastawne, stowarzyszeni proszą o upoważnienie dyrekcji szczegółowej lubelskiej do przyjmowania listów zastawnych na zachowanie, co jest zarówno dogodnie dla posiadaczy listów zastawnych, jako też niezawodnie dodatnio wpłynie na kurs tychże listów. 4) Z chwilą dojścia listów zastawnych do pożądaney bezseryjności, stowarzyszeni pragną mieć swobodę wyboru stopy amortyzacyjnej, która nie może przenosić 1%, a także chcą utrzymać jeden typ listów zastawnych. 5) Stowarzyszeni życzą sobie, ażeby utrzymywano łączność z władzami Towarzystwa i przeto żądają, aby składano sprawozdania z ogólnych zebrań władz Towarzystwa kredytowego, jako też z zebrań połączonych władz; chodzi im bowiem o dobre informacyję z przebiegu czynności Tow. kred. ziemsk.

— Na odbytych dnia 9 b. m. wyborach w Siedlcach wybrani zostali: do Komitetu Leon Dmochowski, a na zastępcę St. Szlubowski; do Dyrekcji Głównej Ludwik Bryndza, a na zastępcę Karol Ochenkowski; do Dyrekcji Szczegółowej Rakowiecki, Wokulski, Kuszell, a na zastępców St. Orzechowski i Wł. Szaniawski.

Dwa wnioski stowarzyszonych z gubernii Siedleckiej brzmią jak następuje:

1) „Z uwagi, że tylko prawidłowo dokonana taksa dóbr daje pojęcie o ich wartości rzeczywistej i służyć może jedynie i wyłącznie za czynnik do unormowania wysokości pożyczek Towarzystwa, że dotychczasowy regulator tych pożyczek, mnożnik podatkowy, nie ma żadnej podstawy racjonalnej i w wielu razach daje błędne o szacunku dóbr pojęcie, stowarzyszeni oddziału siedleckiego upraszają władze Towarzystwa, aby postarały się w drodze właściwej wyjednać usunięcie uwagi do art. 99 ustawy z r. 1888-go”. 2) „Z uwagi, że silny kapitał rezerwowy jest kardynalną podstawą każdej instytucji finansowej, zaś Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu niezbędny jest dla możności udzielenia ulg stowarzyszonym, a zmniejszenie go mogłoby pociągnąć za sobą przywrócenie opłaty grosza administracyjnego, że redukcya kapitału rezerwowego mogłaby źle wpłynąć na kurs listów zastawnych, co wszystkich stowarzyszonych, zaciągających pożyczkę przedewszystkiem obchodzi, że kapitał ten stanowi własność nie jednostek, lecz ogółu stowarzyszonych, rozdział zaś jego nastąpić może jedynie w razie rozwiązania i likwidacyi Towarzystwa, że wreszcie w razie zwrotu rzezonego kapitału przy spłatach pożyczek stowarzyszeni, znajdujący się w lepszych warunkach hipotecznych, natychmiast do spłaty swych pożyczek i zaciągania następnie nowych przystąpićby mogli, celem otrzymania udziału w repartyeyi, co interesowi ogółu stowarzyszonych szkodliwemby było, stowarzyszeni niżej podpisani, dbali o pomyślność instytucyi i szersze względy interesu ściśle z nią związanego ogółu większej własności ziemskiej mając na uwadze, upraszają władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego, aby przy wszelkich projektach kapitał rezerwowy w dotychczasowej normie dwóm ratom wyrównywały zawsze utrzymały i do zredukowania tegoż z tytułu spłaty pożyczek wcale nie dopuściły”.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 3 (15) lipca w sądzie okręgowym w Piotrkowie na sprzedaż: 1) osady w majątku Królowa-Wola, w gminie Lubochnia w pow. rawskim położonej, od sumy 1000 rs.; 2) nieruchomości w Zgierzu pod № 55 od sumy 3200 rs.; 3) nieruchomości w m. Łodzi, pod № 1139 przy rogu ulic Władzkiej i Głównej położonej, od sumy rs. 5000.

— 30 czerwea (12 lipca) tamże, na sprzedaż osady we wsi Kaniszewice w gminie Górka-Pabjanicka w pow. łaskim, od sumy 2500 rs.

— 22 czerwea (4 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Rawie przy ulicy Łowickiej pod № 246 położonej od sumy 1000 rs.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Zgierzu pod № 68, 69 od sumy 5000 rs.

— 2 (14) lipca w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości w m. Będzinie, przy ul. Nadrzecznej pod № 265 od sumy 4500 rs.

— 18 30 maja w magistracie m. Pabjanice na dzierżawę od 1 (13) lipca 1892 r. do tegoż dnia 1898 roku 20 miejsce pod ruchome budki dla sprzedaży mięsa.

— 18 (30) czerwea na rynku w Strykowie na sprzedaż 6 koni i powozu.

— 19 (31) maja w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę w ciągu 1892 r. 48 miejskich sklepów w nowej Częstochowie.

— Tegoż dnia we wsi Niedośpielinie w pow. noworadomskim na sprzedaż mebli i jałowizny, od sumy 350 rs.

— 4 (16) maja w osadzie Konstantynowie w urzędzie gminy Rszew na sprzedaż nieruchomości w osadzie Konstantynowie, pod № 208, od sumy 1000 rs.

(Ubezpieczenie gradowe).

Szanowny redaktorze!

Będąc na wyborach—pisze „Kur. Codz.”—Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Piotrkowie, widziałem tam ajenta Towarzystwa ubezpieczeń od gradu „Germania” z Berlina, p. Otto Kliemchen, który umyślnie przybył na wybory, chcąc zjednać dla swego Towarzystwa ubezpieczenia gradowe. O ile dowiedziałem się, wielu znalazł chętnych, którzy się w tem Towarzystwie zabezpieczyli ze względu na korzystne warunki zawierania umów na weksle.

Znam Towarzystwo „Germania” od lat trzech i wiem dokładnie, jak wychodzi ono z poszkodowanymi, wynadgradzając ich zaledwie w czasie tego, co im zostało przyznane, doliczając im dodatkowe dopłaty, oraz zwlekając wypłaty należności do czasu rozpoczęcia nowej kampanii. Miało to miejsce w zeszłym roku w różnych miejscowościach naszego kraju, że tu wyliczy pp. Z. Rulikowski—Honiatyze, Ed. Rulikowski—Kotlice, T. Szańkowski—Kępie, J. Niemirycz—Umiejów, F. Gostkowski—Opatkowiec, F. Jaśkowski—Chociw, I. Kosmiński—Książę Małe, K. Majewski—Malikowice, S. Niemirycz—Włostowice, S. Postawka—Donos, K. Czapski—Stolniki i wielu innych, z których ani jeden nie dostał pełnej należności we właściwym czasie.

Mam sobie przeto za obowiązek przestrzedz naszych ziemian, aby nie dawali wiary temu, co im opowiada przybysz z nad Sprei o „solidności Germanii”.

Mam nadzieję, że szan. pan zrobi użytek z niniejszej wiadomości i ostrzeże ziemian naszych, czem odda im też prawdziwą obywatelską przysługę.

Z poważaniem
T. Dangel.

† Wacław Łuszczewski

obywatel ziemski, opatrzony sś. Sakramentami po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie w majątku Kociołki, w dniu 11 maja r. b. w wieku lat 82.—Exportacyja i pogrzebanie zwłok nastąpi w sobotę dnia 14 b. m. przed południem na cmentarzu parafijalnym w Dłutowie.

W smutku pogrążeni żona i dzieci zapraszają na ten obrzęd krewnych i znajomych.

Poleca się pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w m. Częstochowie, w blizkości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Dystylarnia Parowa PATSCHKEGO I TROSZLA w Warszawie

nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą, orderem, na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju wódek i likierów

WÓDKĘ MYŚLIWSKĄ które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij w Piotrkowie.
WÓDKĘ WIOŚLARSKĄ
WÓDKI z GWIAZDKĄ

(62-21)

Katary, Zatkanie kanałów oddechowych, Suchoty, Astma leczą się zażywając: Kapsułki Guyota

KAPSULES GUYOT.

Kapsułki te dawniej były czarne i nieprzyjemne do polykania, obecnie są białe, podobne do cukierków.

Na każdej kapsułce odbity jest podpis Guyot. Najdelikatniejszy żołądek znosi smolek w Kapsułkach Guyota zawartą.

Uważać należy na podpis trójkolorowy.

Znajdują się we wszystkich aptekach. Fabryka i sprzedaż hurtowa 19, rue Jacob w Paryżu.

(R. i P. № 445)

(10-6-3)



POTRZEBNY JEST
DO HANDLU WIN
i towarów kolonialnych
Jana Malangiewicza
w Piotrkowie.
UCZEŃ

posiadający trzech klasowe wykształcenie. Pierszeństwo mają z prowincyi. (3-1)

Zatwierdzone przez Moskiewski
Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedają w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladowaniem. Główny skład: Moskwa, Wwiedeński Perełek, dom Petrowa. (10-1)

KOŃSKI ZĄB

Prima Choice Virginia w wyborowym gatunku. Centnar rs. 5, worek 100 kilo rs. 12. Nadto wszelkie inne nasiona gospodarskie, warzywa i kwiatowe, poleca **Skład nasion J. Trojanowskiego w Michowie** (stacja dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej.) (1-1)

Stacja Kili-
naryżana.
Poczta
i telegraf
i foteograf
Zakopane

Zakład wodoleczniczy

D-ra Chramca

przyjmuje PP. gości do końca maja po cenach od 3 złr 50 ct. dziennie, za pokój kompletnie urządzone z pościelą, pożywienie i kąpiele. Na żądanie prospektu. **D-r Chramiec.** (R. i F. № 1804) (2-1)

Lekarz Zakładu i Szpitala
D-r MAJKOWSKI

praktykuje w **Busku**. Tegoż do nabycia opis **Buska** kop. 60 (Raj. i Fr. № 3,524) (6-2)

Z POWODU WYJAZDU jest do sprzedania w Sosnowicach **SKLEP spożywczy** Cena umiarkowana. Warunki dla nabywcy bardzo dogodne. Wiadomość powziąć można w Redakcyi „Tygodnia” lub też na miejscu w sklepie. Sosnowice dom W. Wolfsona. (2-2)

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS,
WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: Róg Aleksandryjskiej Alei i ulicy Odeskiej w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-15)

Nowo zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

zostało otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8 wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do pism peryodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od 9-ej rano do 10-ej wieczór.

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **ołówków** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą **ST. MAJEWSKI i Ska** Niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne. Adres fabryki: Ul. Złota 61, w Warszawie. (Raj. i Fr. № 609) (8-8-2)

!Obwieszczenie!

Wobec mylnie szerzonej wieści, jakoby **Zakład mój krawiecki i Skład sukna i kortów**, miał przenieść z Piotrkowa do Łodzi—uważam za konieczne objaśnić Szanowną Publiczność, a zwłaszcza moich stałych Klientów, że zamiaru takiego nigdy nie miałem i że tylko **w Łodzi otwieram** od 8-go Jana filiję mojego zakładu.

Jednocześnie mam honor zawiadomić, że na sezon letni zaopatrzylem już Skład mój Piotrkowski w nowy zapas najświeższych materiałów z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych, że jak dotąd tak i nadal podejmuję się wszelkich obstalunków i takowe wykończam ściśle na termin podług najświeższej mody. **Korty, sukna i gotowe ubrania** zawsze znajdują się na składzie.

Korneli Wilezyński

(3-2) w Piotrkowie, w domu p. Kańskiego.

DOM BANKIERSKO-KOMISOWY
MARKUSA GRADSTEINA

w **CZĘSTOCHOWIE**,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banknoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekiary na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Złatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacyi.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuratnie.

DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY
MARKUSA GRADSTEINA

w **GRANICY**

filje w **Szczakowie i w Sosnowcu.**

Złatwia punktualnie i akuratnie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycyi po cenach przystępnych. (26-13-2)

KSIĄŻKI FABRYCZNE

do zapisywania K A R, jak również

KSIĄŻKI DLA ROBOTNIKÓW

nabywać można w **DRUKARNI**

E. PAŃSKIEGO

vis-à-vis Sądu Okręgowego w **PIOTRKOWIE**

podług wzoru zatwierdzonego przez JW. Gubernatora Piotrkowskiego, wraz z **normalnym regulaminem** wewnętrznym fabryki, zatwierdzonym przez pana Inspektora Fabrycznego.

OSTRZEŻENIE.

Ja, niżej podpisany, były właściciel fabryki organów w Piotrkowie, pozostając w ciągłych stosunkach handlowych z Lewkiem Szpaszowiczem o dostawę materiałów potrzebnych do fabrykacyi, na pewność wzajemnych zobowiązań dałem na ręce Szpaszowicza in blanco bez oznaczenia sumy 7 blankietów wekslowych podpisanych przeze mnie, a mianowicie: pięć blankietów od 100 do 200 rubli i dwa od 50 do 100 rubli każdy.—Ponieważ z dniem 7 (19) kwietnia 1892 r. wszelkie operacje handlowe z Szpaszowiczem zerwałem, przeto, gdyby dane przeze mnie 7 blankietów wekslowych temuż Szpaszowiczowi, były wypełnione tekstem na czyjejkolwiek bądź imię, żadnej wartości mieć nie mogą i płatne przeze mnie nie będą. Jednocześnie zawiadamiam, że żadnych innych weksli nikomu nie wydawałem i nie podpisywałem.

Piotrków d. 5 maja 1892 r.

K. Mieszczankowski.

(3-2)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego, wprost Poczty.

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

LETNIE MIESZKANIE

Dwa pokoje, kuchnia i pokój dla służby do wynajęcia zaraz, w bliskości kolei, cena sto pięćdziesiąt rubli. Bliższa wiadomość u Lassmana, w domu p. Żmigrodzkiego. (3-2)

NAUCZYCIELKA

z patentem, językami i muzyką poszukuje miejsca. Adres: **Piotrków** Poste restante dla **U. R.** (3-3)

HOTEL POLSKI

jedyny w **KUTNIE**

z obszernym zajazdem, sala biłardowa, bufet, pomieszczenia gospodarskie, do wynajęcia od Lipca. Wiadomość na miejscu, lub u właściciela, Królewska 5, mieszkania 8, między 5-7-mą. Pierwszeństwo dla posiadających kancję lub gwarancję. (R. i F. № 2981) (6-4)

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim—wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52-30)

Nowo-otworzona pracownia
sukien damskich i dzieciennych

„STANISŁAWY” w Piotrkowie, w domu W-go Karlińskiego, Rokszyckie Przedmieście, zyskawszy już względy Szanownych pań, poleca się nadal, sumiennym i eleganckim wykończeniem i ceną bardzo umiarkowaną. (3-2)

LEKCYJE KROJU FRANCUSKIEGO.

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

„Rajchman i Frenbler”

w **WARSZAWIE**

ulica Senatorska № 26.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych

— Nie widziałem nawet pani twarzy. Miałam nadzieję, że pani będzie jak ten, ni wtedy ogromny kapelusz, nie taki ładny jak ten, — Ale Filip zmienił zdanie.

— Ze jestem co? — podchwycił ciekawie Violetta.

— Tak, ja, we własnej osobie. Wsiadłem do Lyońskiego pociągu, jadąc z Genewy do Nicei, usłyszałem słowa pani i zaprzęgnąłem zadowolić jej chęć.

— Nie znalazłem pani wówczas, byłaś dla mnie zupełnie obca, nie wiedziałem nawet, że jesteś.

— Bo to ja byłem.

— Jaki? — Zkądże pan o tem może wiedzieć? — Czy pani to nie przypomniała? — zapytała.

— Młoda dziewczyna zaczęła się po uszy. — Czy pani to nie przypomniała? — zapytała.

— Najpiękniejsze grono i podał jej Violetcie i winogrona rozwieszona na sznurkach. Filip wybrał dzie można dostać mleka i fig. Znalezione tam nadto im opodal stojącą chatę, w której, jak twierdził, bęchwile dziecko zachowało się jeść. Woznica wskazała sę troje. Violetta pomogła jej wie równanki. Za ma. Lenka chciała rwać kwiatki, wysiedli też wszyscy na polance, wśród dębowego lasu, powóz się zatrzymał i powoli pisał się zaczął na stok Esterelli. Tu, lewo malowniczą wioskę Napoule, na prawo Mandeprejechawszy dolinę de la Siagne, pozostawili na bież pancernika dobijającego do przegu.

— patrzył on na morze i w tej chwili uważnie śledził mężczyzn są najbliższym zwierciadłem dla kobiet. Miała po chorobie swojej stała się dziwnie wymagającą i samowolną. Najlepiej opozycja wywoływała sceny, które Violetta musiała umiarkowanie i takto wnie, zażegnawac. Z twarzą jej nie schodził prawie wyraz nadęwania i niezadowolenia, co tem przykrętsze robiło wrazenie, że napuchnięta jej i zacierwieniona po ospie twarzyczka ohydnie z tym razem wyglądała. Jeśli przypadkiem była w dobrym humorze przyjmowała się i wyprawiała rozmaite minki, zwykle bardzo chwalebny i pieszczony dzieciom. Nie wiedziała biedaczka, że uśmiech jej nawet był skrzywieniem.

— Filip zostawił na stole kopertę. Machinalnie Violetta rzuciła na nią okiem i zauważyła na niej stempel paryżki. List był adresowany do stoicy i z tamtąd dopiero odesłany do Cannes. Widoznie Nella sądziła, że kochanek jej bawi w Paryżu. Dla czego nie zawiadomił jej, że wraca prosto na południe?

letni człowiek, mający tylu przyjaciół i taką łatwość używania wszelkich przyjemności, może wysiedzieć w domu, z czteroletnim dzieckiem i taką niemadrą jak ona dziewczyną. W dodatku, nie wydawał się nigdy znudzony, nie ziewał i nie zamyslał się, co przeciw zdarzało mu się tak często zanim odjechała Nella. Nie przyjmował nikogo, nie pisywał, nie czytywał nawet dzienników.

— Musi bardzo kochać córkę — powtarzała sobie, i wydało jej się to zupełnie loicznym rozwiązaniem zagadki.

Pewnego dnia pojechali do Grasse, cudownej malowniczej wioski, rozłożonej na kilku pełnych kwiatów terasach, a pachnącej, jak buduar młodej dziewczyny. Nie dojeżdżając do wioski, przebywa się przez śliczną zieloną i ukwieconą łąkę.

— Ah! jak tu ślicznie — zawołała Violetta — prawnica Lenka, że możnaby tu śliczny balik urządzić.

Hrabia zdawał się nie słyszeć jej słów.

W kilka dni jednak potem, gdy słońce jaśniało jeszcze weselej, a powietrze było jeszcze cieplejsze. pojechali znowu do Grasse.

— Zrobimy balik w miejscu przez panią wybranym — powiedział, wsadzając Violetę do powozu. — Tego ranka bawili się wybornie. Podano na murawie śniadanie i wszyscy troje byli w doskonałych humorach. Podczas gdy Karol przyrządzał kawę po śniadaniu, Violetta bawiła się z Lenką, udając, że przed nią ucieka i bawiła się radością dziecka, gdy się złapać dała.

— Gdybym tak ja spróbował gonić panią, miss

może i w oczach hrabiego, gdy, jak mówią, oczy dająby się sobie jeszcze ładniejszą, wycofywałyby to wolentę. Gdyby w tej chwili spojrzęła w lustro wymienionej twarzycze, osiadł wyraz szczęścia i zadonaciszyc. Oczy jej jaśniały weselem, na całej rozpiętości, wśród czarownego krajobrazu, nie mogła się

— Nie znalazłem pani wówczas, byłaś dla mnie zupełnie obca, nie wiedziałem nawet, że jesteś.

— Bo to ja byłem.

— Jaki? — Zkądże pan o tem może wiedzieć? — Czy pani to nie przypomniała? — zapytała.

— Młoda dziewczyna zaczęła się po uszy. — Czy pani to nie przypomniała? — zapytała.

— Najpiękniejsze grono i podał jej Violetcie i winogrona rozwieszona na sznurkach. Filip wybrał dzie można dostać mleka i fig. Znalezione tam nadto im opodal stojącą chatę, w której, jak twierdził, bęchwile dziecko zachowało się jeść. Woznica wskazała sę troje. Violetta pomogła jej wie równanki. Za ma. Lenka chciała rwać kwiatki, wysiedli też wszyscy na polance, wśród dębowego lasu, powóz się zatrzymał i powoli pisał się zaczął na stok Esterelli. Tu, lewo malowniczą wioskę Napoule, na prawo Mandeprejechawszy dolinę de la Siagne, pozostawili na bież pancernika dobijającego do przegu.

— patrzył on na morze i w tej chwili uważnie śledził mężczyzn są najbliższym zwierciadłem dla kobiet. Miała po chorobie swojej stała się dziwnie wymagającą i samowolną. Najlepiej opozycja wywoływała sceny, które Violetta musiała umiarkowanie i takto wnie, zażegnawac. Z twarzą jej nie schodził prawie wyraz nadęwania i niezadowolenia, co tem przykrętsze robiło wrazenie, że napuchnięta jej i zacierwieniona po ospie twarzyczka ohydnie z tym razem wyglądała. Jeśli przypadkiem była w dobrym humorze przyjmowała się i wyprawiała rozmaite minki, zwykle bardzo chwalebny i pieszczony dzieciom. Nie wiedziała biedaczka, że uśmiech jej nawet był skrzywieniem.

— Filip zostawił na stole kopertę. Machinalnie Violetta rzuciła na nią okiem i zauważyła na niej stempel paryżki. List był adresowany do stoicy i z tamtąd dopiero odesłany do Cannes. Widoznie Nella sądziła, że kochanek jej bawi w Paryżu. Dla czego nie zawiadomił jej, że wraca prosto na południe?

— Czy pani to nie przypomniała? — zapytała.

— Młoda dziewczyna zaczęła się po uszy. — Czy pani to nie przypomniała? — zapytała.

— Najpiękniejsze grono i podał jej Violetcie i winogrona rozwieszona na sznurkach. Filip wybrał dzie można dostać mleka i fig. Znalezione tam nadto im opodal stojącą chatę, w której, jak twierdził, bęchwile dziecko zachowało się jeść. Woznica wskazała sę troje. Violetta pomogła jej wie równanki. Za ma. Lenka chciała rwać kwiatki, wysiedli też wszyscy na polance, wśród dębowego lasu, powóz się zatrzymał i powoli pisał się zaczął na stok Esterelli. Tu, lewo malowniczą wioskę Napoule, na prawo Mandeprejechawszy dolinę de la Siagne, pozostawili na bież pancernika dobijającego do przegu.

— patrzył on na morze i w tej chwili uważnie śledził mężczyzn są najbliższym zwierciadłem dla kobiet. Miała po chorobie swojej stała się dziwnie wymagającą i samowolną. Najlepiej opozycja wywoływała sceny, które Violetta musiała umiarkowanie i takto wnie, zażegnawac. Z twarzą jej nie schodził prawie wyraz nadęwania i niezadowolenia, co tem przykrętsze robiło wrazenie, że napuchnięta jej i zacierwieniona po ospie twarzyczka ohydnie z tym razem wyglądała. Jeśli przypadkiem była w dobrym humorze przyjmowała się i wyprawiała rozmaite minki, zwykle bardzo chwalebny i pieszczony dzieciom. Nie wiedziała biedaczka, że uśmiech jej nawet był skrzywieniem.

Atmosfera była ciepła, na kominku dopalało się kilka głowien. Wonny dym cygara unosił się w powietrzu.

Oh! dziwne są te wzruszające a wymowne milczenia, brzemienne myślami, którychby się może i przed samym sobą, wypowiedać nie śmiało, a które jednak tajemniczą siłą działają na tych, ku którym są skierowane. To też oddech Violety był przyspieszony, serce jej biło coraz silniej, choć nie wiedziała dlaczego, nie zdawała sobie z tego sprawy. Nikt nie powiedział jej przeciw, co dzieć się zwykło w sercu młodego mężczyzny, patrzącego w milczeniu na igłę migającą w małych rączkach dziewczyny. Nie, nikt jej tego nie powiedział. Co się z nią dzieje? Co to jest?... igła biega coraz to żywiej a żywiej...

Naraz lekki, krótki okrzyk Violety przerwał milczenie.

— Ukłóła się pani! — zawołał hrabia.

W jednej chwili stanął przy niej.

— Oh! to nie! drobnostka — szepnęła Violeta zmieszana, — zdarza się to przy szyciu co chwila, szczególnie jeśli kto jest niezręczny.

— Słyszałem, że najlepiej jest wycisnąć krew; pozwól pani. No proszę, proszę mi podać rączkę.

Mimo lekkiego oporu, wziął jej rączkę, nacisnął palec i purpurowa kropelka krwi ukazała się na palcu.

— Ah! mój Boże! splamiłam panu mankieta.

— Straszne nieszczęście! — zawołał, ubawiony jej zakłopotaniem.

zwykłym szczerym, swobodnym uśmiechem, podając jej rękę.

— Wie pani co dziś będziemy robić? Ponieważ doktor pozwolił już wychodzić Lenkę, każę zaprowadzić i pojedziemy wszyscy troje na spacer. Niech pani będzie gotowa; jedziemy zaraz po śniadaniu.

Miała pojechać powozem! Pojechać na spacer!... Nie jadła nic z radości i zaraz po śniadaniu pojechała na górę, by się ubrać. Po raz pierwszy włożyła ciemną sukienkę, skromną, ale jakże różną od tej, którą skrajały jej siostry z Mount Zion, wedding tort my starej, jak sam klasztor. Na jasną włożyła drobne i lozkami pokrytą główkę włożyła ciemny słomkowy, obłożony aksamiitem toczek. Nie włożyła by go zapewne panna służąca Marinelli, ale Violetta wydała się on arcydzielnem gustu i elegancji. Tak ubrana, z parasolką w rękę, spojrzawszy na dół, dała się sobie tak ładną, że serce zabito jej z radości. Natychmiast jednak ogarnęła ją skrucha. Nie śmiała zejść na dół, zdawało jej się, że każde wejście w przyciemnione miejsce jej przóżność i kokieteriję. Na szczęście, skoro stanęła w przedsiönku, hrabia zdawał się nie widzieć nawet naucezycielki swej córki i nie zwrócił na nią uwagi. Był zupełnie czem innym zajął się.

— Lenko, chodź przedko—zawołał — list od mamy, przesyła ci tysiące pocałunków.

— I nic więcej nie przysyła? — szepnęła nadszawsza.

— Nie, ale wracając, wstąpił do sklepu i kupił sobie co ci się tylko podoba.

— 57 —

Usiłowała zlekka wyciągnąć rękę z jego ręki; przytrzymał ją mocniej.

— Jesteś pani jeszcze cierpiąca i nie należałoby tak pracować. Zdaje mi się, że pani ma gorączkę.

— Nie... nie sędzę.

— A jednak rączka pani jest rozpalona.

Głos jego drżał i przybrał jakiś głęboki i niepokojący Violetę ton; czuła, że rękę jej ścisła coraz to mocniej. Nogi uginały się pod nią i byłaby się chętnie zapadła pod ziemię. Czyż to nie wstyd, mieszać się tak dlatego, że pan hrabia raczy się interesować jej zdrowiem?.. Im więcej jednak usiłowała panować nad sobą, tem widoczniejszem stawało się jej zakłopotanie. Oh ta nieszczęsna, ta głupia jej nieśmiałość!...

Nagle Filip puścił rozpaloną rączkę dziewczyny.

— Trzeba być grzeczną — rzekł — trzeba być grzeczną i położyć się spać. Mała już drzemie a i ja się położę i będę usiłował zasnąć.

Wyszedł szybko z pokoju.

Lenka w swoim pokoju mówiła pacierz, a Violetta, słuchając jej, wyglądała przez okno. Hrabia przechadzał się po terasie szybkim, gorączkowym krokiem. Leżała już w łóżku i zgasła świecę, a do uszu jej dochodził wciąż odgłos jego kroków, to silniejszy to słabszy, w miarę oddalania się i zbliżania do jej okna.

— Jaki on był dobry! — myślała zasypiając Violetta — jaki dobry, a ja jaka śmieszna. Czy tylko się nie obraził?

Nie, nie obraził się, nie gniewał się na nią. Spostrzegła to odrazu, gdy nazajutrz powitał ją ze

— 56 —

który pani dziś nosi. Mam nadzieję, że się pani na mnie nie gniewa.

— Jaki pan dobry! Jestem bardzo szczęśliwa, że to był pan... Jaki pan dobry!

— Nie jestem zupełnie dobry; lubię tylko innym robić przyjemność.

— Przecież to właśnie nazywa się dobrocią.

— Nie, lubię błyszczać oczy, rozrzmieniać twarz i wyrażać radości na młodych twarzach. Lubię to, jak Lena lubi swoje zabawki. A żeby mieć jakąkolwiek zasługę, potrzeba coś poświęcić, a ja nigdy jeszcze nie dla nikogo nie poświęciłam. Jadę dokąd chcę, kupuję co chcę, spełniam swoje zachcianki, nie czy dobre. Nie, miss Mérian, to nie nazywa się dobrocią. Nie chcę, by pani uważała, że jestem świętym.

— Święty nie, ale pan jest bardzo dobry.

— Żąd pani wie o tem?

— Ja o tem nie wiem, ale wierzę, że tak jest.

— Może to i lepiej! Wierzę pani; będzie mnie to może obowiązywać do tego, bym został dobrym i uczciwym...

Z powrotem wstąpił, po obiedwie Lenkę zabrał. W sklepie był de Pons i kupował wachlarze z drzewa cytrynowego.

Podczas gdy Lenka, nie mogąc się zdecydować, czy wybrać polisyntelę, czy też arkę Noego, naraz odebrał na bok hrabiego i ścisnął mu rękę, szepnął ze złośliwym uśmiechem: — Wiesz?

— 60 —

— Wiesz? czego? — spytał sucho hrabia, patrząc mu prosto w oczy.

— Niczego! — odrzekł de Pons i powrócił do swych wachlarzy. Jakkolwiek tę parę słów zamieniono półgłosem, Violetta dosłyszała je przecież.

Lenka nie mogąc się zdecydować na żadną z zabawek, wybrała na koniec obiedwie; oprócz tego, zażądała jeszcze czegoś innego, zażądała pana de Pons.

— Dlaczego nie wziąłeś go ze sobą? — spytała ojca, skoro wsiedli do powozu. — Ja go tak lubię, to mój przyjaciel.

— Twój przyjaciel jest głupcem — zawołał Filip.

— Powtórzę mu to.

— I owszem.

— Będzie się gniewał.

— Mało mnie to obchodzi!

Nazajutrz pojechano znów na spacer i odbywano je odtąd codziennie. Zwiedzono kolejno Cannet, Antibes, Vallauris, Saint Vallor i wszystkie mniej i więcej malownicze doliny, wzgórza, wioski i miasteczka okoliczne. Lenka przychodziła do siebie i ślady ospy powoli zacierały się na jej dziecinnej twarzyczce. Violetta w radosnej tej łagodnej atmosferze rozwijała się jak kwiat wystawiony na zbawienne działanie słońca i ożywecej rosy. Tyle widziała nowych rzeczy, tylu nowych doznawała wrażeń, że nie miała czasu myśleć o sobie, ani o położeniu, w jakim się znajduje. Dziwiło ją tylko niepomiernie, jakim sposobem ten młody, dwudziestocztero-

— 61 —